

Jesień przydrożnych drzew.

Blask samotności szaleństwem boli
wicher szyderczo zabiega wokół
przy drogach stoją pojedyncze cokoły
nie robiąc ku innym nawet i pół kroku

takich to szybciej od innych postarza
smagnięcie jesieni w zewnętrznych odsłonach
spływa brązami żółtej barwy farba
młodość czesana zostaje na dłoniach

tłum obok puszystym obrasta poszyciem
obejmują ramiona, plotą dłonie kciuki
wsparci plecami strzygą uszy towarzysze
ciągle świeżutcy, nie do ruszenia sztuki

masa siłą powiewa klubowego szalika
odruchy chylą ręce w jednostajne strony
epidemia wspólnoty rozprzestrzenia bzika
w ich ścisku byłbym oczywiście ... zmielony

wolę własne miejsce przy drogi poboczu
narażone na częstsze aury kryzysy
jesień do mnie przychodzi szybciej co roku
jesień wpisała mnie na początek listy.

Wiesław O.
2014.03